Nr. 62. | Niedziela 2. Marca 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Symplicjusza.
Poniedziałek: Kunegundy.
Wtorek: Kaźmierza.

Środa: Fryderyka.
Czwartek: Kolety.
Piątek: Tomasza.
Sobota: Jana Bożego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 49 mint.
Zachód słońca o 5 g. 38 min.
Długość dnia 10 godz. 49 min.
Barometr idzie w górę.

Polityka niedoborów.

Rok w rok ostatnim rezultatem rachunku w budżecie krajowym jest — niedobór. Wyraz ten nawet nie brzmi dziś tak fatalnie jak złem jest jego prawdziwe znaczenie. Przyzwyczailiśmy się u kresu wszystkich naszych dążeń, starań, prac i aspiracyj widzieć tak pewnie—niedobór, że już w rachunkach budżetu krajowego zdaje on się całkiem naturalny, konieczny, bez mała, że nie pożądany.

Od lat piętnastu jest on tak stale z budżetem krajowym związany, że zda się jego integralną częścią.

I to nas nie zasępia ani nie straszy. Do wszystkiego na świecie zwolna się przyzwyczajamy, dla czegóż nie mielibyśmy przywyknąć do niedoboru? Zwłaszcza skoro się wynalazło tak specyficznie polską kuracją w imię starej tradycji, „a kiedy bieda to do żyda“.

Z najzimniejszą krwią rok po roku uchwala się pożyczkę na pokrycie niedoboru, następnie płaci się procenta, potem pokrywa się nowe niedobory nowemi pożyczkami i tak *ad infinitum*.

Dokąd polityka niedoborów prowadzi — wiemy wprawdzie tak dobrze jak chcielibyśmy o tem nie wiedzieć, lecz trudno, innego sposobu nie ma.

Czy rzeczywiście nie ma? Wszak może można wydatki zmniejszyć? Dość jest przyjrzeć się im uważnie, aby się przekonać, że niepodobna, co więcej, że one wzrosnąć muszą, zwłaszcza w niektórych działach, bo rosną potrzeby, bo rozwija się życie, bo rozszerzają się nasze aspiracje i to bez czego mogliśmy się obejść jeszcze niedawno, stało się już dzisiaj jak chleb powszedni rzeczą niezbędną.

Więc aby uniknąć niedoboru, może można w obec rosnących wydatków, powiększyć dochody?

Tak rozumował Wydział krajowy, kiedy w preliminarzu na rok 1884 wystąpił śmiało i odważnie z wnioskiem podwyższenia o 4 centy dodatku krajowego, z 27 centów od 1 złr. podatków bezpośrednich na 31 centów. Kazały mu tak postąpić względy gospodarcze, a świadomość tej konieczności nie pozwalała się oglądać na to, co z góry przewidzieć można było, — na niepopularność wniosku.

Rozumna odwaga Wydziału krajowego nie udzieliła się niestety! większości posłów. Z pobudek politycznych odrzucono ten wniosek, nie chciano bowiem aby tak zwany „szlachecki Sejm“ rozpoczynał swej pracy od podwyższenia ciężarów. Wysunięto więc naprzód zeszłoroczny nieurodzaj, ale ostatecznie ubieganie się o popularność było jedyną pobudką posłów, o popularność szlachetną, bo nie dla jednostek ale dla całej warstwy społecznej. Szło tu o utrzymanie zaufania ludu do obywatelstwa.

Czy ze stanowiska finansowego postąpiono sobie rozumnie? — Nie, odpowiada dr. Bronisław Łoziński w znakomicie i sumiennie opracowanej rozprawie, która pod tytułem **Budżet krajowy na rok 1884** opuściła świeżo prasę drukarską.

Dla pokrycia niedoboru zaciągnięto pożyczkę w kwocie 600 tysięcy, a dla reputacji podniesiono ją do miljona, bez najmniejszej potrzeby obdarzając dotacją kasę krajową, dotacją wynoszącą 400 tysięcy, od której niewiedzieć po co i za co opłacać będziemy 22 tysiące rocznie. Prawda, że ta dotacja niedługo trwać będzie, bo w roku następnym wypadnie jej zapewne użyć na pokrycie niedoboru, jeżeli i nadal posłowie nasi trzymać się będą zdania, że podwyższenie dodatków przewyższy siłę podatkową kraju.

Jest to dziwna niekonsekwencja, że ci sami mówcy, którzy w tak różowych kolorach przedstawili stan kraju wówczas gdy chodziło o usprawiedliwienie pożyczki, nieznaleźli tych barw, mówiąc o jego sile podatkowej.

„Nie można podnieść dodatku krajowego, bo tego ludność nie zniesie, bo to w obec ciążących już na niej podatków i dodatków różnego rodzaju stanowić będzie tę kroplę, od której się kielich przelewa!“

Czy panowie ci, sami w prawdę tego okrzyku wierzą? Nie zdaje nam się. Wszak trzebaby doprawdy zwątpić o sile ekonomicznej kraju, jeżeliby podwyższenie dodatku krajowego o 4 centy miało naprawdę być jego klęską. Że byłoby uciążliwem, przykrem — to prawda, że wywołałoby narzekania i sarkanie — to pewna, lecz, żeby miało być niemożliwem lub wielce szkodliwem — to oratorski frazes dla miłego poklasku. Chyba, że rezerwować pragną pewien zapas podatkowej siły, ażeby w danym wypadku przyszły minister finansów miał gotowy grosz dla skarbu państwa?

Główną przyczyną, że dodatek krajowy przedstawia się zawsze tak wielkim ciężarem dla ludności, jest okoliczność, że nie wybiera go się bezpośrednio po podatku państwowym. „Zanim kraj sięgnie do kieszeni opodatkowanej ludności— mówi p. Łoziński — już tam wiele rąk wydobywało wszystko, co może nieraz niezbędnem, lecz częstokroć tylko potrzebnem, lub pożądanem było“. Gmina, powiat, fundusz szkolny, a przedewszystkiem wszelkie konkurencje stoją bliżej opodatkowanej ludności, aniżeli fundusz krajowy, więc likwidują swoje pretensje prędzej od kraju. I otóż powód, dla czego dodatek krajowy na szarym końcu umieszczony, odgrywa niezaszczytną rolę kropli, od której się kielich przelewa.

Należy przeto zdaniem autora uzyskać bezwzględne pierwszeństwo dla ściągania dodatków krajowych zaraz po podatkach państwowych. Mimochodem potrąca autor o sprawę uproszczenia administracji. Ustęp ten opuścimy. Rzecz to bowiem znana i aż do przesytu omówiona. Nikt

13)

AMOR POKONANY

NOWELA

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tak mu boleśnie!

Na podobne cierpienia nie miałby odwagi skazać największego zbrodniarza...

Idąc tędy, tłoczy nogą kwiaty; te budzą się zdeptane i szepcą coś sobie. I powtarza to róża— powojowi, powój — akacji; powtarza stłumionym szmerem jedno drugiemu:

— Szalony!

Spojrzał także księżyc z góry uśmiechnął się cynicznie i mruknął:

— Naiwny!

* * *

Szalony, naiwny!

To prąd reakcji oznajmia swe przybycie...

Szalony!

Owładnęła nim gorączka, odurzyła go mara przez niego samego urojona, złudnymi blaskami ubrana i wyniesiona na piedestal...

Przypomniało mu się, że słyszał raz spiew Lorelaj, nimf nadreńskich królewnic. Kiedy go słyszał, nie pamięta... Spiew ten zagrał na strunach jego serca tak potężnie, że dotąd dźwięczą. Ale dotknięcie było zbyt silne; struny rozstroiły się, harmonja przeszła w chaos i on oszalał...

Naiwny!

Tak, był nim... Wytwór własnej wyobraźni wziął za rzeczywistość. Wcielił go w pierwszą lepszą postać kobiecą o pięknych rysach i wmówił w siebie, że z postacią tą wiąże go głębokie, niczem nie dające się pokonać uczucie. Upojony oczu modrych spojrzeniem, harmonijnym dźwiękiem głosu, powabem rozlanym w całem jej zjawieniu się — sprowadził wybuch zarzewia, nad którego zupełnem zagaszeniem pracował klasztor...

Szalony, naiwny!

Jak dziecię, któremu po raz pierwszy podadzą karmelek, wyciąga za niem rączęta — tak on po raz pierwszy spojrzawszy w niewieście oczy, pragnieniem serca biegnie za niemi...

Żeglarza z czółnem w końcu na dno
Pociągnie wody siła,
A wszystko to swą piosnką zdradną
Lorelaj uczyniła...

Lorelaj! Ale skądże śmie kobietę tę mianować Lorelaj?...

Czyż jeden rzut oka, jedno jej słowo mogło naprowadzić na domysł, iż pragnie go ona strącić w otchłań nieszczęśliwej miłości, z której jeden uszlachetnionym powstaje, stu zaś zbrodniarzami?

Ona — Lorelaj?!

A te aluzje przy kadrylu; nie byłyż one podane w celu usunięcia jego słabości?

Ona — Lorelaj?!

Szalony, naiwny!...

* *

Dźwięczą te wyrazy w nieskończoność. Słyszy je nad sobą i pod sobą, na prawo i w lewo, wszędzie!

Musiała je powtarzać i ona, ta niebieskooka, dobra pani, która podała mu drobną rączkę, aby się nie zachwiał przy pierwszym wstępie na salonowe parkiety. Jak śmiesznym musiał jej się wydać z temi pałającemi oczyma, z tą mową nieskładną, pełną urywanych wyrazów i myśli...

Szczerze chciałby to naprawić; lecz czem?

— Stłumieniem szału! odpowiada pojawiający się ni ztąd, ni zowąd ks. prefekt...

Stoi na środku pokoju. Siwe włosy odbijają w półcieniu niby aureola... Oczy, zwykle tak łagodne, surowo wpijają się teraz w młodzieńca, jak gdyby mu chciały przypomnieć dzieje kobierca, ale — nie ślubnego!...

— Stłumieniem szału... powtarza zamyślony chłopak.

Chce jeszcze raz powtórzyć, ale słyszy nagle jakiś chichot z uboczy.

Odwraca się...

nigdy nie twierdził, że uproszczenie dualizmu administracyjnego, nie będzie ulżeniem ciężarów ludności — chodzi tylko o to, po czyjej stronie zostanie wówczas władza? Jeżeli kraj i jego organa wykonawcze pod namiestnikiem odpowiedzialnym przed Sejmem krajowym objąć mają spadek po dzisiejszych dwóch maszynach administracyjnych — to zawsze zgoda. Jeżeli zaś na karb centralistycznych wiedeńskich uroszczeń pójść mają zdobycze nasze autonomiczne, to aprobaty temu projektowi żaden uczciwy Polak i patrjota nie odda nigdy, chociażby jaknajwięcej centowych dodatków zostało mu przytem w kieszeni.

Autor dotknął tej rzeczy mimochodem, musnął ją zaledwie; wypowiedział aspirację ale nie ujął jej w żaden projekt. Za to śmiało i odważnie występuje przeciw rządowi centralnemu w ścisłym obrachunku finansowym z państwem. Wychodząc ze stanowiska, że nie tylko oszczędność w ścisłem słowa znaczeniu, lecz również każdy możliwy sposób przeniesienia ciężaru na obcy rachunek jest wskazanym i usankcjonowanym środkiem przywrócenia zwichniętej równowagi w budżecie krajowym, wykazał autor jasno i niezbicie, że brak dokładnej granicy pomiędzy interesami kraju i państwa zawsze wychodzi na niekorzyść kraju.

W chwili gdy przygotowano miljonowe podniesienie ciężaru, przygniatającego gospodarstwo rolne t. j. podniesienie podatku gruntowego, nawet w tej chwili nie umiano się wstrzymać od zadania ciężkich ran krajowi. Nie tylko nie powiększono wkładów melioracyjnych na podniesienie tego świeżo obciążonego **gospodarstwa i przemysłu rolnego**, lecz w najdrażliwszym punkcie dotknięto **górnictwo** przez znane opodatkowanie przemysłu naftowego.

„Obrachunek cyfrowy z rządem niewątpliwie wypadłby na korzyść kraju — powiada dr. Łoziński. Nie chcemy tu powtarzać zużytej może, chociaż swoją drogą zupełnie uzasadnionej rekryminacji, że państwo powinno powetować Galicji ciężkie grzechy, popełnione za dawnych czasów i systematów, kiedy nikt nie myślał o podniesieniu naszych sił materjalnych, lecz jeno o wydobywaniu jak największego połowu podatkowego. Można się już obejść bez tej rekryminacji, bo z każdego innego stanowiska nie da się usprawiedliwić nawet dzisiejsze postępowanie państwa, które nie zupełnie uiszcza się z powinności finansowej w obec potrzeb krajowych, a jeszcze i tę niedostateczną pomoc, ubiera w formę szczodrobliwego daru, za który wrzekomo wdzięczność mu się należy."

I dziwna rzecz, że my tak wszyscy przywykliśmy do tego, iż od państwa naprόżno domagać się pomocy, że np. mówimy nieraz, dla umotywowania jakiegoś układu, o wielkiej jego produkcyjności, a zapomniawszy przytem, że z niej nie kraj ale państwo część lwią zagarnie sobie. „Bo zanim kraj z produkcyjności tej zyska 27 centów – powiada słusznie dr. Łoziński — skarb państwa zyskać musi jeszcze przed nim cały złoty reński, a więc niemal cztery razy tyle. Bez wzrostu podatków niemożliwy jest przecież wzrost dodatków".

Autor dla przykładu cytuje parę rubryk budżetu krajowego, które sprawiedliwie biorąc, nie powinny być tylko jego ciężarem. Dla czego np. kraj ponosi koszta kwaterunku żandarmerji lub koszta szczepienia ospy? Kiedy właściwie należy to do państwa. Dziś kiedy każdy cent i ułamek centa dodatków krajowych ma być tak wielkim ciężarem dla ludności, obowiązkiem jest reprezentacji kraju upomnieć się o prawa swoje.

Ale chociażby się upominała i zmusiła państwo do szczodrzejszego szafowania groszem na potrzeby kraju, czyż przez to usunięty zostanie niedobór w naszym krajowym budżecie?

Bynajmniej. Rozdźwięcznym akordem zamyka dr. Łoziński swoje refleksje, pełne gruntownej znajomości przedmiotu. Wykazuje bowiem, że przy najoszczędniejszem ułożeniu wydatków w bilansie na rok 1885, a najpomyślniejszych wpływach z dodatków, okaże się potrzeba na ów rok naznaczyć dodatek w wysokości 31 centów, albo też znowu uciec się do pożyczki kilkakroćstotysięcy, którą dla zaokrąglenia może znowu zechcą podnieść do miljona.

Lecz prawdopodobnie nie zechcą już uciekać się do pożyczek. Posłowie nasi rozumieją przecie że fałszywa popularność jest gorszą od żadnej i że krajowi zgubę ten gotuje, kto dla jej zdobycia, rozstraja jego gospodarkę.

(Dr. X.)

Lwów i jego właściwości.

V.

Kanały domowe i miejskie.

Pod tym względem panują u nas stosunki, sprzeciwiające się nawet elementarnym naukom higieny. Jedna z takich nauk powiada np. że wyziewy kloak są owym czynnikiem, który powietrze najbardziej zanieczyszcza. Gdy atoli czyste powietrze, zwłaszcza w domach i pomieszkaniach jest niezbędnym warunkiem zdrowia, przeto w miastach zachodnio-europejskich starają się usilnie o to, aby pomieszkania były wolne od wyziewów kanałowych. Ztąd też budują tam domy tak, że kanałowe wyziewy nie łatwy mają do nich przystęp. My postępujemy przeciwnie. My budujemy domy tak, że kanałowe wyziewy mają do nich przystęp jak najswobodniejszy. Wskutek tego panuje nieznośna woń, nie tylko na podwórzach naszych domów, ale bucha przez sień nieraz aż na ulicę, i to niekiedy do tego stopnia, że koło niektórych z naszych kamienic prawie przechodzić nie można.

My twierdzimy wprawdzie, że tę wadę posiadają tylko starsze domy, i to głównie dla tego, że dawniej nie umiano budować. Gdyby argument ten był prawdziwy, natenczas nowsze kamienice musiałyby być wolne od tej wady. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Nowsze budowle różnią się od dawniejszych jedynie tem, że cuchną jeszcze więcej. Kto się chce o tem przekonać, niechaj zwidzi nasze nowsze gmachy szkolne, n. p. szkołę na Zielonem lub na Rurach. Zamiast powietrzem oddycha się wewnątrz tych gmachów prawie samemi wyziewami kanałowymi. To też w zachodniej Europie zamkniętoby takie szkoły bez namysłu, i sprowadzonoby zdolnego budowniczego, aby złe usunął. Nam to ani w głowie. Przeciwnie my posyłamy do tych szkół nasze dzieci, i zmuszamy je trzć się tam przez 4 do 6 godz. dziennie. Czynimy to zaś tak objętnie, jak gdyby nam na ich zdrowiu nic nie zależało. Fakt ten nietylko daje do myślenia, ale dowodzi zarazem, żeśmy w najwyższym stopniu nieporadni. Bo cóż łatwiejszego, jak sprowadzić z Wiednia rzeczoznawcę aby urządził wychodki jak się należy. Tak postąpiło ponoś kredytowe Towarzystwo Galicyjskie, budując swój bank, i dla tego gmach ten posiada powietrze tak czyste, jak być powinno, jest więc pod tym względem może unikatem we Lwowie.

Aby kanałowe wyziewy w domach czuć się nie dawały, na to istnieje jeden główny środek, t. j. należy wychodki i domowe kanały urządzać tak, aby wyziewy z nich wydobywać się nie mogły, miejskie kanały zaś należy zasklepiać. Tak postępują miasta zachodnio - europejskie. My postępujemy wręcz przeciwnie. My budujemy wychodki i domowe kanały tak, że wyziewy z nich nietylko mogą, ale nawet muszą dostawać się do wnętrza domów, kanał miejski zaś, i to do tego główny, zostawiamy niezasklepiony. *) Rezultat zaś tego zadziwiającego postępowania jest ten, że nasze domy wydają woń wstrętną a w dodatku otwarty kanał miejski zatruwa i szpeci najpiękniejszą część miasta. Sprawa ta jest tak ważną, że zasługuje, by się nią zająć wszechstronnie.

Prosty rozum uczy, że środek powinien odpowiadać celowi. Ztąd też środek, który tego nie czyni, jest nieodpowiedni. Jeszcze nieodpowiedniejszym jednak jest środek wtedy, jeżeli posiada i jedną i drugą wadę.

---

*) Ten główny kanał nazywany Pełtwą, gdyż był on pierwiastkowo istotnie potokiem tej nazwy. Dziś ten ongi potoczek jest głównym kanałem i dlatego należy go zasklepić. Gdyby zresztą kanał ten był jeszcze i teraz potoczkiem, to nawet w takim razie należałoby go zakryć dla zużytkowania drogiej przestrzeni, którą zajmuje. Tak postępują miasta zachodnio-europejskie nawet ze znacznymi potokami. Wiedeńczycy np. zasklepili swój Alserbach, chociaż takowy posiada dziesięć razy więcej wody, niżeli nasza wonna Pełtew.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się raut u państwa Włodzimierzowstwa hr. Rusockich. Było osób przeszło 50.

— Dzisiaj zaś odbędzie się wieczorem pierwszy wielki raut u pp. Namiestnikowstwa.

Teatr. Przypominamy, że dziś wieczorem pierwsze przedstawienie obrazu dramatycznego „Na obcej ziemi" Władysława Dunina. Staranna obsada ról i popularne we Lwowie nazwisko autora, pozwalają wróżyć, że teatr będzie zapełniony.

Jutro drugi występ tenora Broulika w „Afrykance". W partji Neluska wystąpi p. Köhler.

We wtorek dla delegatów „kółek rolniczych" dramat Rapackiego: „Odsiecz Wiednia".

Koncert. Dziś o pół do pierwszej w południe rozpocznie się w sali Towarzystwa muzycznego drugi obowiązkowy koncert Towarzystwa pod dyrekcją p. Mikulego i ze współudziałem śpiewaczki naszej opery panny Szlezygierówny. Program następujący: 1. L. Cherubini. Uwertura z opery „Medea". 2. a) Carlos Gomez. Canzonetta napolitana z opery „Salvator Rosa". b) F. Chopin. Mazurek „Kochaj mnie". 3. Moscheles. Koncert (g-mol) z towarzyszeniem orkiestry. 4. Haendel. Marsz i chór z oratorjum „Judasz Makabeusz". 5. Gounod. Marsz żałobny Marjonetek.

Z „Sokoła." Dziś o godzinie 4. po południu odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" Walne Zgromadzenie członków. Na porządku dziennym między innemi sprawami zmiana statutu i wybór nowego wydziału.

Towarzystwo łyżwiarzy zawiadamia, że, w przewidywaniu stopniowego ocieplania się temperatury, nastąpi z dniem 9go marca r. b., zamknięcie tegorocznego sezonu łyżwowego, zaprasza więc osoby interesowane, aby do dnia oznaczonego, zechciały odebrać rzeczy i łyżwy swoje, będące w przechowaniu n szatnego towarzystwa, a to dla tego, że po dnin owym będą zawieszone wszelkie czynności Towarzystwa.

Odczyt. W poniedziałek o godzinie 8 wieczór będzie miał odczyt w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" Dr. Józef Zuliński „o ważniejszych produktach mineralnych w Galicji". Na odczyt ten Wydział Stowarzyszenia zaprasza członków z rodzinami.

Otrzymujemy pismo następujące: „Do Szanownej Redakcji *Kurjera Lwowskiego!* W *Dzienniku Polskim* z dnia 29go lutego r. b. zamieszczony był artykuł o zaburzeniach w gr. kat. seminarjum duchownem. Ponieważ ten artykuł całe to zajście, przedstawił częściowo w innem świetle, częściowo zaś jednostronnie, przeto widzimy się zmuszeni pro-

---

Ach, znowuż ta sama pokusa!...

U stóp kolumny widzi znajomą sobie sfinksową postać o obnażonej szyi i karminowych ustach... Zda mu się, że go owiewa gorący jej oddech, że wciąga w piersi aromatyczną woń utrefionych warkoczy...

I ten sam uśmiecha się w górze, ponad nią, prześladowca; ten sam terrakotowy amor, napinający zabójczą strzałę...

Zgubiony!...

Nagle pomiędzy widmem cudownej rusałki, a Zygmuntem, zjawia się nowa postać... Jestto także kobieta... Ma czarne gładko uczesane włosy, a w twarzy poczynającej okrywać się zmarszczkami, jaśnieją anielską dobrocią czarne na lazurowych białkach osadzone źrenice...

— Matko! woła rozżalony, chcąc się rzucić jej w objęcia...

Ale ona podnosi dłoń i mówi rozkazującym głosem:

— Stłum szaleństwo!...

Tymczasem amor, cel uchwyciwszy, zabiera się do dzieła. Skrzypi naciągana cięciwa, dźwięczy jak szmer strumyka złośliwy chichot syna Wenery...

Alboż ciszej w duszy Zygmunta?

Matka i szaleństwo stanęły tam do boju i drą mu serce.

Któż był pierwej, matka czy szaleństwo?

(Dokończenie nastąpi.)

sić Szanowną Redakcję o gościnność dla przedstawienia tej sprawy, jak się rzeczywiście miała.

Od dawnych czasów istnieje zwyczaj między alumnami, że przed egzaminem bawią się, wyprawiając tak zwaną maskaradę, a pomimo, iż ta zabawa przepisami nie jest dozwoloną, to jednak przełożeni, nie widząc w niej nic złego, milcząco ją tolerowali, a częstokroć sami przez przypatrywanie się brali niejako w niej udział. Podobną zabawę urządzili alumni i w tym roku. Jednakże tym razem nie podobała się ona ks. wicerektorowi Melnickiemu. Mimo to wyszedł naprzeciw zamaskowanych i przechadzając się kurytarzem, uśmiechał się i kłaniał do nas. Bawiąc się, zastąpiliśmy mu drogę i jeden z alumnów, będąc za pisarza przebranym, stanął naprzeciw niego, a przypatrując mu się, kreślił w swej notatce piórem. Czy ks. wicerektor Melnicki tak blisko się zbliżył do pisarza, że aż koniec jego pióra do twarzy ks. wicerektora się dotknął, tego w natłoku powiedzieć nie możemy; to tylko pewna, że ów pisarz nie z drwin i nie z namysłu ks. wicerektora miał obrazić. Ks. Melnicki, widząc w tem znieważenie powagi wicerektorskiej, a nie mogąc z powodu przebrania rzeczywistego kleryka poznać, przyczepił się do zupełnie niewinnego i to do tego właśnie, który w tej chwili w pobliżu jego nie był. Albowiem Mihowicz był za niedźwiedzia przebrany i zupełnie w innem miejscu pod ten czas się znajdował.

Ks. Melnicki obrażony, zażądał wydalenia kleryka Mihowicza, a ponieważ wszyscy obecni (prawie cały kler) wiedzieli, że pisarzem nie był Mihowicz tylko kto inny, przeto udali się koledzy pokrzywdzonego do ks. wicerektora z przedstawieniem o niewinności Mihowicza. Jednakże pomimo wszelkich zapewnień i najświętszej przysięgi alumnów, ks. wicerektor obstawał przy swojem. Przeto kler pierwszego roku, czując się obrażonym tak w swem poczuciu ludzkości, jak sumieniu, przez zarzucanie mu przez ks. wicerektora kłamstwa, i chcąc dać wyraz słuszności, uchwalił między sobą, w razie ukarania niewinnego Mihowicza, solidarnie seminarjum opuścić.

A gdy sam ks. rektor Baczyński zdanie księdza wicerektora Melnickiego podzielił i na wydalenie niewinnego przystał, przeto kler pierwszego roku nieznalazłszy u wyższego przełożonego sprawiedliwości i czując się pokrzywdzonym tak na honorze jak ambicji, opuścił solidarnie zakład.

Mylnem jest, jakoby niektórzy z kleryków pierwszego roku, znalazłszy się nagle bez chleba i dachu, a uznając niby swój błąd przychodzili do ks. rektora B. z prośbą o przyjęcie napowrót do zakładu, gdyż jedni mieszcząc się u krewnych i znajomych, drudzy w murach seminarjum oczekują rozstrzygnięcia sprawy.

Również nie jest prawdziwem, jakoby jakieś stronnictwo, moskalofilskiem zwane, tego zaburzenia było powodem, gdyż tu polityka nie ma najmniejszego wpływu; cała ta sprawa w seminarjum wynikła jak wyżej wspomniano z pokrzywdzenia godności alumnów.

(Następują podpisy wszystkich alumnów gr. kat. seminarjum we Lwowie).

Lwów 1 marca 1884.

Samobójstwo. Onegdaj po południu rzuciła się służąca zarządcy domu karnego (Brygidki), cierpiąca od kilku dni silny ból głowy, z okna drugiego piętra. Upadła na chodnik i złamała sobie nogę. Potłuczoną niebezpiecznie odwieziono do szpitala."

Hr. Krystyn Ostrowski, zmarły przed rokiem w Lauzannie, zapisał procenta od znacznego swego majątku w kapitałach na stypendja dla młodzieży polskiej, pobierającej nauki w politechnice Zurychskiej. Egzekutorem testamentu jest hr. Wł. Plater, założyciel muzeum Rapperswillskiego.

Stypendja, rozdane przez Wydział krajowy. (Ciąg dalszy). Z fundacji śp. Antoniego Dydyńskiego, 1) stypendjum o rocznych 300 złr., Kajetan Bojarski z 1 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, 2) o rocznych 240 zł., Aleksander Dydyński z 1 klasy szkoły Wydziałowej w Sokalu.— Z fundacji śp. Kazimierza Prus Petryczyna otrzymali: a) stypendja o rocznych 200 zł. w Krakowie Tadeusz Bażan z 1go roku praw; b) stypendjum o rocznych 150 złr. otrzymał Józef Skałka z 4tej klasy; c) stypendja po 125 złr.: 1) Stanisław Sobolewski z 2go roku, 2) Józef Bilgcrajski z 3go roku, 3) Stanisław Madejski z 2go roku, 4) Stanisław Mycówka z 1go roku, 5) Jan Godłowski z 1go roku, 6) Karol Delong z 1go roku i 7) Przemysław Cholewa z 1go roku szkoły Czernichowskiej. Z fundacji imienia śp. Szczepana Mogiły Stankiewicza otrzymali stypendja po 200 złr. rocznie: 1) Rudolf Hasiewicz z 4go roku praw we Lwowie i 2) Marja Borzewska z 7mej klasy szkoły ludowej im. Elżbiety we Lwowie. — Z fundacji śp. Wiktora Obniskiego, otrzymał stypendjum o rocznych 450 złr.: Tadeusz Korecki z 2go roku praw w Krakowie.

Sprawa neofitki lwowskiej w Radzie państwa. Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego wniósł dep. Bloch prośbę o upoważnienie do zainterpelowania rządu we własnem imieniu w sprawie 14-letniej żydówki, nazwiskiem Philipp, która ochrzczoną została przez biskupa unickiego Sembratowicza i znajduje się w klasztorze Bazylianek we Lwowie wbrew woli ojca, domagającego się wydania córki. Uważając tę sprawę jako ściśle wyznaniową, chce tedy dr. Bloch we własnem tylko imieniu interpelować rząd o bliższe wyjaśnienie.

Nad prośbą dep. Blocha wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali pp. Ruczka, Kozłowski, Chrzanowski, Hausner, Grocholski, Czerkawski, Biliński i Smarzewski. Z rozpraw tych wyjaśniło się, że skoro neofitka doszła do wieku, w którym miała prawo stanowić o swem wyznaniu, ojciec zaś jej domaga się po wychrzczeniu o wydanie jej pod opiekę rodzicielską, więc tylko sąd może w tej sprawie wydać orzeczenie.

Jest to więc raczej sprawa sądowa, niż wyznaniowa. Jednak wszyscy prawie przemawiający mianowicie: pp. Grocholski, Dzieduszycki, Chrzanowski, Hausner, Czerkawski, Kozłowski i Smarzewski, byli zdania, że jeżeli p. Bloch w swojem sumieniu sprawę tę uważa za wyznaniową, trzeba ją za taką uważać. Polacy nigdy nie naruszali i nie chcą naruszać wolności sumienia, przeto odpowiednio statutowi Koła polskiego, solidarność go w sprawie wyznaniowej nie wiąże, i może w tej sprawie w własnem imieniu według własnego uznania postępować i wnosić w imieniu własnem interpelację.

P. Bloch powtórnie oświadczył, że sprawę tę uważa w swojem sumieniu za wyznaniową, tem więcej, że według zasad jego religji, dziewczyna ta, chociaż jest już ochrzczoną, pozostaje żydówką.

Po uczynieniu uwagi przez jednego z posłów, że właśnie to spowodować może sąd do orzeczenia niewydania dziewczyny ojcu, wyznającemu taką zasadę, gwałcącą wolność sumienia i zamierzającego ją przymuszać do powrotu na judaizm, Koło j e d n o m y ś l n i e uchwaliło wziąść do wiadomości zawiadomienie p. Blocha, że w sprawie powyżej przytoczonej, która uważa za wyznaniową, zamierza w swojem imieniu rząd interpelować.

Wczorajsze telegramy doniosły, że ponieważ rabin Bloch otrzymał od rządu uspakajające wyjaśnienie w sprawie zatrzymania neofitki w internacie, przeto nie wniesie już w Izbie interpelacji.

Teatr poznański. We środę odbyło się w Poznaniu posiedzenie Rady nadzorczej spółki akcyjnej teatru polskiego. Zgromadzenie postanowiło jednogłośnie prowadzić i w przyszłym zimowym sezonie scenę na rachunek spółki, prowadzenie zaś rzeczy w bieżącym sezonie zamknąć w dniu 1. kwietnia.

Upominki dla profesorów. Okólnik ministra oświaty do krajowych Rad szkolnych, wzywa władze szkolne, aby nie dozwalały na składki zbierane w szkołach, celem obdarzania podarunkami kierowników szkół i nauczycieli. Okólnik podnosi, że tego rodzaju składki są nieusprawiedliwionem obciążaniem rodziców.

Jubileusz służące'. Do jubileuszów artystycznych, literackich, naukowych, kapłańskich, pamiątkowych itd. przybył obecnie — również zasłużony a rzadki jubileusz służących.

Taki właśnie obchodzono temi dniami u pewnych państwa w Warszawie, u których kucharka Karolina skończyła pięćdziesiąt lat służby.

Rano po odbytem nabożeństwie zebrało się kilkanaście osób należących do rodziny i wszyscy wręczali jubilatce różne podarki, między któremi odznaczał się medal srebrny, ofiarowany przez gospodarza.

Jubilatkę posadzono przy śniadaniu na pierwszem miejscu, chociaż staruszka broniła się od tego zaszczytu, pragnąc powrócić do kuchni, nie dowierzała bowiem, czy jej zastępczyni wszystko dobrze przyrządzi.

Owce polskie w Niemczech. Stanisławowa hrabina Żółtowska w Poznańskiem, podarowała na prośbę profesora Kühna, dyrektora instytutu rolniczego w Halli, istniejącemu przy instytucie zwierzyńcowi dwie owce i jednego barana z rasy świniarek polskich.

„Dar ten — pisze wychodzący w Poznaniu *Ziemianin* — przynieść nam może wielkie korzyści. Profesor Kühn, okiem biegłego zootechnika, zwróci bowiem uwagę naszą na materjał znajdujący się w naszem posiadaniu i określi wartość fizjologiczną i ekonomiczną polskiej owcy. Badania zaś i poznanie naukowe tej rasy otworzy może z czasem eksport do Niemiec i dalej, gdzie, z powodu swej dzielnej budowy i zahartowanej natury, owca polska, jako materjał zarodowy, w produkcji mięsa znaleźć winna uznanie".

W maju r. b. otworzoną zostanie w Londynie międzynarodowa wystawa hygieniczna, a raczej wystawa zdrowia (Health Exhibition), jak ją Anglicy nazwali. Wystawa ta odbędzie się na wielką skalę w gmachach przeszłorocznej wystawy rybackiej, trwać będzie sześć miesięcy i obejmować ma bardzo szeroki zakres przedmiotów.

Dzięki staraniom rodaka naszego p. Karola w zakres jej ma wchodzić i dział polski. Na niej mogą być wystawione w jednym osobnym rzedzie specjalne produkta, np.: kuchnia polska, potrawy, suknie, miód, pierniki itd. Dobrze byłoby, żebyśmy na wystawie tej stanęli, ażeby wiedziano, że żyjemy.

Reprezentantem tej wystawy jest: F. Karol and Co., 23. Martin's Lane, Cannon Street, London E. C.

Pomysłowy złodziej. Do sklepu pewnego wszedł w tych dniach jakiś nieznajomy i zażądał syropu. Na zapytanie, czy przyniósł z sobą naczynie, odpowiedział przecząco i prosił, aby żądany syrop dano mu do papieru kształtu stożkowego, zdjętego z głowy cukru. Kupiec uczynił zadość jego żądaniu, a nieznajomy zaimprowizowane to naczynie z syropem z nadzwyczajną szybkością włożył na głowę kupca.

Nim kupiec zdołał ochłonąć z przestrachu i obetrzeć się z rozlanej po twarzy i zasłaniającej mu oczy słodyczy, nieznajomy ulotnił się bez śladu... a z nim i gotówka z kasy.

Doohody paryskiego „Figara". Na posiedzeniu akcjonarjuszów „Figara", które się odbyło 28go lutego, reprezentujących 287 głosów, zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Karol Comte, prezes Rady nadzorczej, wysłuchało sprawozdania z roku 1883. W roku tym wydawnictwo osiągnęło czysty zysk w sumie 2,564.101 fr. i postanowiło, że każdy akcjonarjusz otrzyma 62 fr. 50 fen. dywidendy, prócz tego zaś kwota 443.261 fr. doliczoną zostanie do funduszu rezerwowego, który wynosi 1,332.756 fr. Stosunki materjalne publicystyki we Francji różnią się tedy nieco od naszych.

Dla szachistów. Niebawem rozpoczętą zostanie walna bitwa pomiędzy paryskiem „Cercle des échecs" a wiedeńskiem towarzystwem szachistów. Stawka wynosi 2.000 fr. Jednocześnie grane będą dwie partje w stolicy nad Sekwaną i nad modrym Dunajem. Co cztery dni telegraficznie jedna strona drugiej przesyłać będzie posunięcia, potwierdzając je zarazem listownie, dla uniknięcia pomyłek. Na czele walki stanęli w Wiedniu pp. profesor Brentano, Englisch, B. Fleissig, dr. Kleeberg, (Polak znany dobrze we Lwowie), dr. Meitner, Jakób Schwartz i Maks Weiss; w Paryżu zaś pp. Chamiec, Clerc, Arnous de Rivière i Rosental. Wiedeńskie towarzystwo szachistów od czasu 27-letniego istnienia swojego stoczyło już trzy podobne walki z zagranicznemi klubami, z których dwie, jedną z Insterburgiem w r. 1863/64 i z Berlinem w r. 1865/66 wygrało, w trzeciej zaś z Londynem w r. 1872/73 zostało pobite.

Sławna galer'a obrazów należąca do księcia Marlborough, ozdabiająca pałac Blenheim położony o 11 kilometrów od Oxfordu, wktótce ma być wystawiona sprzedaż. Obrazy w niej pomieszczone stanowią jeden z najpiękniejszych zbiorów na świecie. Ks. Marlborough pierwszy założył fundament tej nieporównanej galerji, już to kupując obrazy wielkich mistrzów, lub też umieszczając podarunki ofiarowane mu przez miasta holenderskie. Blenheim zawiera pomiędzy innemi skarbami, sławną Madonnę Rafaela, znaną pod nazwą: „Madonna Dei Ansidei". Obraz ten pozostawał do r. 1764 w kościele de Servilli w Peruggji; ztąd przeszedł na własność lorda Spencer, który sprzedał go ks. Marlborough. Obok tego nieocenionego obrazu, znajdują

się przepyszne Rubensy, portrety drugiej jego żony, Heleny Fourment i jego samego, „Loth z córkami“ etc. Van Dyck'a reprezentuje portret Karola I na koniu i w zbroi; portret ten należał do króla Karola I, i nabyty został w Monachium przez pierwszego księcia Marlborough. Reynold'a znajduje się tam sławny obraz, przedstawiający rodzinę Marlborough i również sławny obraz zwany „Diseurs de bonne aventure“, nakoniec portet Jana księcia Bedford przez Gainsborough. Pałac i park Blenheim stanowi podarunek Parlamentu uczyniony pierwszemu księciu Marlborough. Podarunek ten kosztował skarb angielski 6 miljonów fr. Sukcesorowie wielkiego generała obowiązani są corocznie osobiście składać hołd monarsze w pałacu Windsorskim i ofiarować chorągiew z wyhaftowanemi na niej trzema liljami. Oprócz tego od r. 1706 książęta Marlborough pobierają 100,000 fr. rocznej pensji.

Wino z buraków. *Hannov. Cour.* zamieścił korespondencję z Einbeck, w której donosi, że miejscowy właściciel ziemski wpadł na bardzo dobry pomysł zużytkowania cukrowych buraków. Ma on podobno od pewnego już czasu wyrabiać z buraków bardzo mocne wino, które pod względem smaku i siły nic nie ustępuje winom produkowanym z jagód winnych, a nadto nie ma w niem fuzlu. W winie tem ginie zupełnie smak buraków, a nawet zapach ma przyjemny i nic nie przypominający materji, z której pochodzi. *Hannov. Cour.* podaje te wiadomości z zastrzeżeniem, ale równocześnie wróży nowemu przedsiębiorstwu, jeżeli okaże się prawdziwem, świetną przyszłość.

Obrazek z wojny rosyjsko-tureckiej podaje dzisiaj „Odeskij Listok“ na podstawie opowieści doktora: „Było to podczas oblężenia Plewny. Pewnemu żołnierzomi kula armatnia urwała nogę. Amputacja była zbyteczną, bo żołnierz umierał z powodu zbytniego upływu krwi. W tej chwili na dany znak przez umierającego, zbliża się doktor i słyszy te słowa: „Wasze błahorodie“! każcie odszukać mą nogę — ją gdzieś daleko odrzuciło. W bucie będącym na niej, znajdziesz pan 5 rs., poszlij je pan żonie, podług adresu, który się w bucie znajdzie, prześlij je koniecznie, bo w domu u nas golizna straszna.“

Sanie parowe. W tych dniach w okolicach Kronsztadu robiono próby z saniami, poruszanemi siłą pary. Próby powiodły się. Szybkość biegu sani nie ustępowała szybkości parowca, albowiem przestrzeń z Kronsztadu do Oranienbaumu sanie przebyły w pół godziny.

Pogadanka teatralna.

„Pas d'économies! Pour le theatre l'economie, c'est la mort; les dépenses productives, c'est la prosperité“. (E. Girardin).

„Na wczorajszem przedstawieniu opery teatr był przepełniony“ — „na jutrzejsze przedstawienie wszystkie bilety rozkupione; wiele osób odchodzi od kasy bez biletów“ itp. notatki kronikarskie pojawiają się stale, ile razy na naszej scenie występuje jaka gwiazda lub gwiazdeczka, sprowadzona wagonem pierwszej klasy do Lwowa. W doniesieniach tych nie ma ani kszty fałszu. Przekonało nas o tem jedenaście występów panny Herman i bez wątpienia przekonywać jeszcze będą występy Bronlika... a może i panny Rossini. A więc chwała Bogu! Lwów, tak lekceważona mieścina ma pierwszorzędną operę i publiczność wysoce muzykalnie wykształconą. Pierwsze twierdzenie wypowie reprezentant tej części publiczności operowej, co w całym „Fauście“ najwięcej podziwia szpadę pana Zawadzkiego lub piękny kostjum p. Myszugi, — pierwsze i drugie razem wywnioskuje siedzący na prowincji czytelnik dzienników lwowskich. Czy trafnie? niech za nas odpowiedzą te przedstawienia operowe, w których błyskotliwe meteory nie biorą udziału, a nad którémi kroniki dzienników w milczeniu przechodzą do porządku dziennego. Nam zaś wiadomo to tylko, że na tych przedstawieniach cudzoziemiec nie nabrałby pochlebnego wyobrażenia o muzykalności mieszkańców Lwowa.

A więc zagadka rozwiązana, że operę u nas stanowią tylko drogo opłacani goście. Nieobecność ich na afiszu idzie w parze z pustemi miejscami w sali teatralnej, czyli mówiąc wyraźniej, opera nasza nie ma wewnętrznych warunków istnienia i bez sztucznych, a nader kosztownych środków przynęcić nie może nawet owej nielicznej garstki muzykalnych osób, które przy najlepszych chęciach i najbardziej pobłażliwem usposobieniu nie mogą wyjść z teatru z uczuciem zaspokojenia swych estetycznych popędów.

Zrzućmy koturny i wieniec augura, usuńmy się szanowny czytelniku w ukryty kącik sali teatralnej i pogawędźmy w antrakcie, którego nam reżyserja nie pożałuje; ale mówmy na miłość boską cicho, aby nas kto nie podsłuchał i nie posądził o „tendencyjne ganienie“, o „systematyczne i bez przekonania wyszukiwanie plam na słońcu“. No, kortyna spada, z trzeciego piętra dolatuje nasz naszych komenda „fortissimo panowie“! i grzmot oklasków rozlega się w teatrze. Ucichło —teraz pomówimy.

„— A co! śpiewa ślicznie, szkoda, że tak prędko nas opuszcza. Nie usłyszymy już tej opery, bez niego dać jej przecież nie można“.

„— Et, uprzedzenie! Sądzi pan, że bez gwiazd pierwszorzędnych nie możemy mieć opery i chodzić na nią z przyjemnością prawdziwą? Owszem moglibyśmy tego dopiąć, ale na to potrzeba zmodyfikować dwie rzeczy, na których dziś na całym świecie teatralna muzyka stoi, jak gmach na fundamentach, a temi są: orkiestra i chóry.

Nietylko u nas, ale i w wielkich zagranicznych stolicach, gdzie sceny setki tysięcy subwencji pochłaniają, wielkie gwiazdy są tylko przelatującemi meteorami. Ale tam za to całość jest doskonała. I pod tym względem oszczędność jest tam nieznaną.

Przy najnowszym kierunku muzyki, n. p. w „Carmen“ orkiestra i chóry stanowczo na pierwszy plan wychodzą. Przestają być dodatkiem, uzupełnieniem i coraz bardziej samoistne przyjmują stanowisko. Jakże u nas te rzeczy wyglądają? Orkiestra ilościowo jest dostateczną. Na naszą salę teatralną 34 muzykantów zupełnie wystarcza. Ale za to jakościowo! Boże uchowaj! I co najdziwniejsza, to to, że najsmutniej przedstawiają się nie pierwsze instrumenta, o które zwykle najtrudniej, ale drugie, o które najłatwiej. Niektórych instrumentów, n. p. nieodzownej harfy, brak zupełny, inne znowu są jako narzędzia muzyczne przestarzałe i popsute.

Skład smyczkowy w całości wzięty ma za słaby ton i nie jest w stanie pokonać hałasu instrumentów dętych, które znowu nie umieją opanowywać swej siły. Fałszywie nastrojone kotły idą samodzielnie, a od czasu do czasu przedęty fagot odezwie się chrapliwym głosem i w ambaras wprowadza młode towarzystwa w lożach.

W tych warunkach każdy frazes muzyczny jest niewyraźny, gubią się jego kontury. Najpiękniejsze, najdelikatniej cieniowane ustępy, zamieniają się na szereg ciężkich akordów i powstaje prawdziwy chaos, zamiast tej idealnej całości, którą orkiestra stanowić powinna. W dodatku cały personal zamęczony pracą. Grywa ośm razy w tygodniu na przedstawieniach, a nadto raz lub dwa razy dziennie na próbach. Czyż można się dziwić, że ci ludzie upadają ze zmęczenia i podczas reprezentacji zapominają co i jak grają.

A teraz spojrzmy na nasze chóry, w których zaledwie parę osób ma głos i słuch muzykalny. Jak one powstają? Oto, jeżeli okazuje się konieczność wzmocnienia posiwiałych głów nowemi siłami, bierze się pierwszego lepszego kataryniarza ze śladem głosu — kilka lekcyj, parę prób i jest gotowy chórzysta. Damy zaś, byleby umiały zanucić „Ach! proszę spojrzyć“.. i były sromotnie brzydkie, odpowiadają wszelkim wymaganiom, ustanawianym przez dyrekcję. W samej rzeczy, przyznać muszę, że nas trudno o dobrego chórzystę. Brak jeszcze u nas tych stowarzyszeń choralnych, które w Niemczech są niewyczerpaną kopalnią dla teatru, a ogół mieszkańców naszego miasta nie jest muzykalny — wszelako choć z trudnością, poradzić temu można. Pominąwszy już, że gdzieś, w zapomnieniu znikła owa głośna na wiosnę roku zeszłego szkoła operowa, powiedz pan, dla czego u nas w chórze nie mają brać udziału drugo i trzeciorzędne siły solowe. W Warszawie spróbowano już tego środka i to z powodzeniem. Więc chyba lwowscy drugo i trzeciorzędni soliści mają więcej arystokratyczne aspiracje. Bez wątpienia, że cierpi na tem ambicja tych panów i pań, ale całość opery zyskałaby niepospolicie. Na obrazy zaś i żale, jest zawsze skuteczne i pewne lekarstwo: w stosunku do zwiększonego zajęcia podwyższyć płacę. Wolałby wtedy p. X, Y, lub Z śpiewać w chórze, aniżeli ziewać w krzesłach nie sprzedanych *en fuisant le public.*

Moglibyśmy zatem mieć w całości skończoną operę, zwłaszcza, że mamy umiejętnego kierownika p. Jareckiego, człowieka gruntownie w swoim przedmiocie wykształconego. Jest to muzyk skończony, dyrektor orkiestry doskonały, ale mimo owe utarte zdania recenzentów, iż „chóry i orkiestra wywiązały się ze zadania doskonale“ — mają one względną tylko wartość; są niezłe w stosunku do tego co było, a nie do tego, co być powinno.

„Doskonale“, tak, jak to dziś w poważnej muzyce się rozumie, u nas dotąd żaden chór, żadne dzieło orkiestrowe nie było i nie może być wykonane — bo nie ma sił na to. Przyświadczy nam to sam p. Jarecki.

A jednak do tej doskonałości dójść nie tylko możemy, ale i powinniśmy koniecznie. Oczywiście crudy dyrygenta do tego nie doprowadzą, lecz potrzeba, aby personal był uzupełniony i odpowiednio wynagrodzony.

Wprowadziwszy w urzeczywistnienie wspomniane ulepszenia, każdą operę można będzie wystawić i niezawodnie każda będzie miała powodzenie. Bo choćby ta lub owa partja gorzej była wykonaną, choćby czasem zatraciły się piękności niektórych ustępów solowych, to jednak mielibyśmy wyobrażenie o całości, moglibyśmy podziwiać i lubować się cudami kompozycji. Wtenczas dopiero będziemy chodzili po kilkanaście razy na jedną operę dla zapoznania się z jej skarbami, dla wsłuchania się w nie i zrozumienia ich. Pod względem pierwszych sił skład naszej opery nie jest świetny, ale i nie jest tak zły, jak pessymiści twierdzą. Weźmy po kolei... ba, kurtyna się podnosi, chodźmy na miejsca, w następnym antrakcie pomówimy o tem.“

(R.)

Głosy prasy.

Zanotowaliśmy już wczoraj wiadomość pochodzącą z bardzo poważnego źródła, że rząd pomimo nieprzychylnej dla nas uchwały powziętej przez centralną komisję przemysłową, postanowił zezwolić na utworzenie w Galicji krajowej komisji dla szkół przemysłowych. Wiadomość tę otrzymała także *Reforma*, ale dopiero przed zamknięciem dziennika. Nie przewidując zaś takiego obrotu sprawy, rozbiera na czele numeru „porażkę“, jaką ponieśliśmy w centralnej komisji przemysłowej. Wykazuje więc słusznie, że stan ekonomiczny naszego przemysłu różni się zupełnie od przemysłu zachodnich prowincyj austrjackich, że inny jest zupełnie charakter wyrobów, że inne formy są używane, słowem, że niepodobna nam narzucić szablonów, wykrojonych z przemysłu czeskiego lub dolno-austrjackiego, lecz że należy nasz przemysł kształcić na tej podstawie naturalnej, jaką on posiada sam przez się w naszym kraju i że przeto organizacja naszych szkół przemysłowych musi być zupełnie odrębna. Z tego stanowiska zapatrywali się na sprawę polscy członkowie centralnej komisji, dr. Weigel, ks. Czartoryski; hr. Dzieduszycki i dr. Wereszczyński, i domagali się utworzenia krajowej komisji dla szkół przemysłowych; popierali ich gorąco ludzie fachowi jak prof. Exner, br. Dumreicher i prof. Koristka; większość komisji (13 głosami przeciw 11) oświadczyła się za odrzuceniem projektu utworzenia osobnej w Galicji komisji dla spraw przemysłowych, idąc w tej mierze za głosem politycznej refleksji, bo za obawą, by Czesi nie zażądali dla siebie utworzenia podobnej krajowej komisji. *Reforma* pisze przeto:

„Przeciw powadze zawodowej członków komisji — staje powaga czyja? amatorów, którzy się szkołami przemysłowemi zajmują jako miłośnicy-dyletańci i sześciu (przeciw dwom) inspektorów przemysłowych, którzy dopiero świeżo zamianowani jeszcze nie mieli czasu w sprawach tych się rozpatrzeć. Przeciw Exnerowi, znającemu nasze krajowe stosunki i przeciw polskim członkom komisji zwycięzyły głosy czyje? ludzi, którzy kraju naszego może nigdy w życiu nie widzieli, a których najsilniejszym było argumentem, że przez utworzenie krajowej komisji wprowadza się szkoły przemysłowe na te same tory decentralizacyjne, na jakich się znajdują szkoły ludowe, a tego ci panowie nie chcą, bo to ich polityce nie odpowiada. Znowu

więc, — jak tyle razy — żywotne interesa kraju i ludności poświęcono względom politycznym.“

Czas omawia dzisiaj walkę, która niedawno stoczoną została w miejskiej radzie krakowskiej, a więc sprawę, która specjalnie tylko Kraków obchodzi, a następnie przynosi nam program likwidacji Banku włościańskiego, ułożony na podstawie projektu dra Marchwickiego. Według tego programu listy zastawne Banku włościańskiego będą i nadal tak jak dotąd losowane, ale przy wypłacie otrzymają ich właściciele tylko 60 proc. w gotówce razem z promesą na dalszą spłatę w miarę wyników likwidacji. Listy te będą i dalej niosły procent, ale tylko w wysokości 50 proc. Zatem sześcioprocentowe będą dawały 3 procent., a pięcioprocentowe 2 i pół procent. Tyle co do listów; co się zaś tyczy asygnat kasowych, to właściciele ich otrzymają zaraz 50 proc. w gotówce, a nadto promesę na dalszą spłatę. Procent od asygnat, aż do ich umorzenia, wynosić będzie tylko 3 proc. Ważnym punktem programu jest to, że dłużnikom zniżona zostanie prowizja zwłoki na 6 proc., ale tylko od zaległości jakie powstały przed 1. stycznia 1884 r. Komitet chce w ten sposób zapobiedz powstaniu nowych zaległości. Za to dłużnicy mogą uiszczać dłużny kapitał, nietylko dopiero w przyszłości płatny, lecz już zalegający w ratach, listami zastawnemi, które się im będą *al pari* liczyły. Program znosi wreszcie prowizję jaką w wysokości 6 proc. pobierano dotąd od dłużników w razie gdy przed terminem umorzenia wypowiedzieli kapitał. *Czas* a raczej jego korespondent lwowski dodaje od siebie:

„Oto główniejsze szczegóły ostatecznego projektu likwidacji. Podaję je tutaj raz dlatego, że nie można wątpić o ich przyjęciu, a powtóre w przypuszczeniu, że teraz już pora powiedzieć otwarcie wierzycielom, czego się mają spodziewać. Niezawodnie sam komitet ogłosi swoje propozycje w całości przed 26. marca, aby walne zgromadzenie przystąpić mogło już po dojrzałej rozwadze do uchwał rozstrzygających. Wierzyciele nie mają innej drogi przed sobą, jak tylko przyjęcie warunków ułożonych przez komitet a zapewniających im korzyści, o jakich z początku sami pewnie nie myśleli. Innych warunków komitet pomocniczy nie mógłby osłonić swoją powagą.“

Gazeta krakowska zastanawia się nad faktem zbliżenia się Rosji do sojuszu austro-niemieckiego i zadaje sobie pytanie:

„czy z nowego zbliżenia wypłynie istotnie trójcesarski związek, który zawsze mniej więcej będzie świętym, lub czy też przyjaźń rosyjska zostanie wyzyskaną przez kanclerza niemieckiego, jako pocisk, gniotący Francję, a sprowadzający potrzebne dlań zmiany wewnątrz systemu, budowanego z taką pracowitością od lat pięciu.“

W obu wypadkach zbliżenie się Rosji jest mocno niebezpiecznem tak dla nas jak dla całej Europy. W obu Austrja znaleźć się może w pozycji niewygodnej, a węgierska prasa, stojąca pod względem wykształcenia politycznego o wiele wyżej od austrjackiej, wypowiedziała to już bez ogródki. W obrębie przyjaźni niemiecko-austro-węgierskiej nie ma — oświadczyła ona — miejsca dla Rosji, gdyż owa przyjaźń miała przedewszystkiem na celu zabezpieczyć oba mocarstwa od caratu; więc dopuszczenie Rosji w obręb tej przyjaźni znaczy po prostu, że sama przyjaźń już istnieć przestała. Słusznie więc pisze *Gazeta krakowska*, że:

„Związek trójcesarski stracił tak samo swą rację bytu na świecie, jak pamięcią swą straszące ludy „Święte przymierze“ i odtąd ukazywać się i ono też tylko może w dziejach jako upiór, sprowadzający nieszczęście dla tych właśnie, którzy go pragną i dobrowolnie gotowi się mu wydać. Niegdyś, w swoim czasie, był on może nieuniknionym dla Austro-Węgier, aby dojść do zbliżenia z Niemcami na nowych podstawach, odpowiadających nowym ukształtowaniom, poczętym w rywalizacji i krwawej nieprzyjaźni pomiędzy niemi. Do jakiej zguby prowadził wszakże, okazał zamach San-Stefański; jakiemi niebezpieczeństwami zagrażał środkowej Europie i Monarchji, pokazuje mimo pokoju Berlińskiego łańcuch intryg, rozruchów i zawichrzeń od brzegów Adrji po przez Dunaj i granice Rumunji, a kończący się wysuniętemi forpocztami pod Kaliszem, które teraz ściągniętemi być mają, czy też już zostały. Każdy zaś krok dalej na drodze tej przyjaźni, niszczy jedynie rękojmie zabezpieczenia, a niebezpieczeństwa wzmaga i zbliża Rosję do zapanowania nad pozycjami Monarchji.“

Gazeta Narodowa zamieszcza skargę niższych urzędników kolejowych. skargę, która zaprawdę w każdem sercu uczciwem musi wywołać współczucie dla tych biednych ludzi, a głos oburzenia dla owych mocarzy kolejowych co wyzyskują biedaków. Czytelnikom naszym jest znaną ta sprawa, bośmy już ją, podobnie jak inne nasze pisma, niejednokrotnie poruszali. Wiedzą więc oni, że na naszych kolejach wszystkie niższe posady urzędnicze (to jest poniżej 1500 złr.) obsadzone są Polakami; że pomiędzy tymi urzędnikami jest wielu ludzi wysoko wykształconych; że są to najczęściej ludzi żonaci i dzietni; i wreszcie, że wszyscy oni skazani są na samowolę władz kolejowych, rezydujących w Wiedniu.

„Niższy urzędnik kolejowy — czytamy w skardze — przekroczywszy rok 30 życia jest oddany na łaskę i niełaskę swego służbodawcy. — Nie może już ani zatrudnienia swego, ani miejsca zamieszkania zmienić; musi czekać aż mu z łaski płacę jego podwyższą, bo dopominać się o to nie ma prawa. Może on tylko oczekiwać polepszenia bytu z łaski przełożonych, bo ocenienie pracy, przyznanie jakiegokolwiek prawa od nich wyłącznie zależy. — Żadne w ogóle prawo mu nie przysługuje, jedynie tylko prawo wypowiedzenia służby, lecz i to prawo jest wątpliwej natury, albowiem będąc członkiem Towarzystwa zaliczkowego lub Stowarzyszenia chorych, zaangażowany sam lub jako ręczyciel kolegów, nie może opuszczać służby samowolnie. Użala się taki urzędnik przed przyłożonymi, wtedy w odpowiedzi usłyszy, że wolno mu za służbę dziękować, jeźli mu źle, a czasem jeszcze w dodatku powiedzą, że łatwiej o urzędnika, niźli o robotnika. I rzeczywiście — jest w tem poniekąd racja, bo robotnikowi łatwiej zmienić miejsce, łatwiej mu pomieścić się gdzieindziej, niźli urzędnikowi, który jak powyżej wspomnieliśmy, związany rodziną i stosunkami, nie znajdzie łatwo pomieszczenia, jak to zresztą przekonać się można w wypadkach, gdy na posadę jakąbądź konkurs rozpiszą, lub tylko pogłoska rozpowszechni się o wakansach. Na jedno miejsce setki podań wpływają.“

Owoż urzędnicy kolejowi wnieśli obecnie podanie do Rady państwa na ręce posła dra. Rosera i mają nadzieję — oby nie płonną — że posłowie wszystkich politycznych odcieni zechcą wejrzeć w ich sprawę. Jeżeli bowiem starają się o polepszenie bytu robotników, to tembardziej powinni zająć się losem armji złożonej z kilkunastu tysięcy ludzi wykształconych i tem samem dotkliwiej odczuwających ujemne lub upośledzające strony swego bytu.

Dziennik Polski nic nie przynosi dziś własnego, a *Gazeta lwowska* omawia sprawę Merowską w parlamencie angielskim.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Podaliśmy już uchwałę centralnej komisji dla szkół przemysłowych w Przedlitawji, odmawiającą Galicji prawa posiadania własnej krajowej komisji dla szkół przemysłowych, oraz decyzję rządu, która na taką komisję krajową wbrew orzeczeniu komisji centralnej zezwala. Obecnie podajemy niektóre szczegóły z rozpraw w komisji centralnej nad tym tematem. Ponieważ wchodziła tu w grę kwestja centralizacji i decentralizacji, obrady więc przybrały barwę polityczną. Na zarzuty Niemców przeciwko dążeniom decentralizacyjnym odpowiedział im prezydent krakowski dr. Weigel, że skoro odrzucili znaną rezolucję Sejmu galicyjskiego z r. 1868, Polacy muszą dziś o każdą szczyptę autonomji ciężkie staczać walki. Odpowiedział na to poseł Wiesenburg, że Niemcy chętnie przyznaliby Polakom ową krajową komisję dla szkół przemysłowych, gdyby się nie obawiali, że Czesi zażądają niebawem tegoż samego. Niemcy w ogóle, ciągnął dalej mówca, zgodziliby się, żeby Galicji dać zupełną odrębność, gdyby tylko Polacy chcieli zerwać przymierze z Czechami. Na to znowu odpowiedział Weigel, poparty przez ks. Czartoryskiego i hr. Dzieduszyckiego, że Polacy wiedzą, iż Niemcy zgodziliby się teraz na zupełną odrębność Galicji — ale teraz już zapóźno. Czartoryski protestował następnie przeciwko temu, ażeby szkoły przemysłowe zarządzane były centralistycznie i żądał, ażeby tak ustawodawstwo w tych szkołach, jak i zarząd ich należały do Sejmów. Szczegóły powyższe podaje wiedeński korespondent *Narodnich Listów*.

Koło polskie odbyło dnia 27. swe posiedzenie, na którem obradowało nad petycjami, nadesłemi z kraju i bieżącemi sprawami parlamentarnemi.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedsenia Izby poselskiej dalszy ciąg rozpraw nad projektem do ustawy o uregulowaniu kopalnictwa naftowego w Galicji. Przemawiać będą: Biliński i Kowalski.

Liberalizm Zjednoczonej lewicy znalazł zdolnego pogromcę, który już dawniej odznaczył się znakomitą krytyką wiedeńskiego liberalizmu. Przedwczoraj właśnie odbyło się w trzecim okręgu na Landstrasse bardzo burzliwe zgromadzenie wyborców do Rady miejskiej. Lueger zapalił słuchaczy swoją znakomitą mową. Dowodził, że Zjednoczona lewica sprzeniewierzyła się liberalizmowi i wywołuje spory narodowościowe, świadczące źle o patrjotyzmie Niemców austrjackich. Zjednoczona lewica kultywuje — według zdania mowcy — tylko liberalizm giełdowy. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami i uchwalono Luegerowi wotum zaufania.

Niemcy. Na objedzie u posła rosyjskiego przy dworze berlińskim p. Saburowa członek deputacji, która przybyła z gratulacjami do cesarza Wilhelma, generał Hurko, pragnąc zatrzeć widocznie wrażenie znanej swej mowy warszawskiej, skierowanej przeciw Niemcom — wniósł toast na cześć armji niemieckiej, dla której żywi głębokie uszanowanie i największe poważanie. Niemiecki generał Böhn odpowiedział toastem na cześć armji rosyjskiej i pełnych sławy jej przedstawicieli, którzy przybyli do Niemiec.

W znanej ksiażce Buscha o Bismarku znajduje się potwierdzenie rozmowy, jaką miał mieć kanclerz niemiecki z pewnym polskim magnatem w r. 1881 i która była następnie powtórzona w *Czasie. Nordd. allg. Ztg.* zaprzecza obecnie jakoby w ogóle Bismark konferował kiedykolwiek z jakimkolwiekbądź Polakiem — i wyznacza 100.000 marek temu, ktoby pokazał list, którym ks. kanclerz zapraszał owego Polaka na konferencję, 100 marek zaś temu, ktoby się przyznał, że wiadomość tę wymyślił. Organ kanclerski utrzymuje, że prócz hr. Buińskiego nikt z Polaków nie bywał u ks. Bismarka w Warcinie, a i ten ostatni pięć lat już tam nie był.

Kreuz. Ztg. zaprzecza, jakoby zarządzona na 1. kwietnia dyslokacja wojsk pruskich ku granicy rosyjskiej miała uledz jakiej zmianie z powodu rzekomego odstąpienia wojsk rosyjskich od granicy pruskiej.

Francja. Rząd francuski nie załatwił się jeszcze z ekspedycjami w Tonkinie, Madagaskarze i nad rzeką Kongo, a już wyłania się projekt nowej wyprawy. Znany publicysta francuski p. Gabriel Charmes zamieścił w *Journal des Debats* interesujący artykuł, w którym proponuje Francji zajęcie się losem chrześciańskiej Abissynji, przy pomocy której szerzyć by można cywilizację w głąb Afryki i przeciwdziałać skutecznie islamowi. Abissynja mianowicie potrzebuje portu Massanah, położonego nad samą abisyńsko-sudańską granica. Francja mogłaby pozyskać sobie Abisynję, gdyby jej dopomogła w czasie obecnej wojny sudańskiej do zawładnięcia tym portem.

Upadek ekonomiczny Francji coraz groźniejsze przybiera rozmiary i nabawia gabinet p. Ferrego nie małego kłopotu. Nietylko nędza robotników paryskich nie zmniejsza się ani trochę, ale nadto z różnych departamentów nadchodzą wiadomości o strejkach robotników. Komisja 44 wysadzona dla zapobiegnięcia dalszej nędzy, przyczyn i podania środków dla zapobiegnięcia dalszej nędzy, przyjmuje prawie codziennie delegatów różnych kategory, robotników i słucha ich skarg, mianowicie na konkurencją niemiecką, ale przesilenie ekonomiczne nie posunęło się ani na krok ku swemu rozwiązaniu. Głód i niedostatek cierpiący robotnicy żądają pozytywnych rzeczy i nie mogą się zadowolnić akademickiemi rozprawami nad obecnem położeniem. Co odpowie im na to Izba, jak zadowolni ich potrzeby? Trudna na to odpowiedź.

Tymczasem z Saint Etienne, najznaczniejszego fabrycznego miasta departamentu Loire, które obok wielkiej fabryki broni, posiada liczne fabryki sta-

li, żelaza oraz fabryki wstążek jedwabnych, a w swem pobliżu wielkie kopalnie węgla, przędzalnie bawełny i huty szklanne — nadchodzą wiadomości, że robotnicy nie mający zajęcia zamanifestowali swe niezadowolenie w sposób, który zniewolił władze do jak największych środków ostrożności. Na bardzo burzliwym mityngu, który się odbył w Saint Etienne, debatowano nad różnemi rewolucyjnemi projektami. Jeden z tych projektów żądał, aby robotnicy w jakibądź sposób postarali się o broń, podczas gdy inny mówca wzywał do napadnięcia prefekta wieczorem. Zgodzono się na wysłanie do prefekta 15 delegatów. Władze jednakże w połączeniu z żandarmerją i policją obsadziły prefekturę i do większych zaburzeń nie przyszło. Prefekt chcąc jako tako zapobiedz dalszym zaburzeniom i złagodzić niedostatek robotników, zniewolił radę gminną Saint Etienne do wyasygnowania pięćdziesiąt tysięcy franków dla robotników nie mających zatrudnienia. W departamencie Nord strejk jest ogólnym. Liczba strejkujących robotników, którzy zajęci byli w kopalniach Anzin, wynosi już przeszło 10.000. Charakterystyczną jest przytem ta okoliczność, że robotnicy z St. Etienne skomunikowali się z robotnikami departamentu Nord i zawezwali ostatnich do oporu. Rząd wszelkiemi siłami stara się o przeszkodzenie rozruchom.

Znany emigrant rosyjski książę Krapotkin, skazany we Francji na długoletnie więzienie, w którem ciężko zaniemógł, został obecnie przez Grevy'ego ułaskawiony z poleceniem wydalenia z granic Francji.

Anglja. Generał Graham donosi z Trinkitat że marsz jego w głąb kraju dla spotkania się z nieprzyjacielem, natrafił na niespodziewane przeszkody... i dla tego został odłożony.

Rząd angielski postanowił wysłać do rządu Stanów zjednoczonych depeszę w sprawie działalności tych obywateli amerykańskich, którzy knują spiski dynamitowe, zagrażające życiu i mieniu mieszkańców Anglji. Depeszę tę wysłano z powodu znalezionych ostatniemi dniami licznych zapasów dynamitu na dworcach kolejowych londyńskich. Miano powziąść podejrzenie, że dynamit przywieziono z Ameryki.

Times donosi, że generał Czerniajew zajmujący do niedawna stanowisko generał-gubernatora Turkiestanu, przedstawiał carowi plan zawojowania Indji. Plan ten miano podsunąć carowi bez wiedzy ministrów wojny, za co Czerniajew otrzymał dymisję. Dano mu poufnie do zrozumienia, że wyrwał się nie na czasie.

Rosja. Rząd postanowił ogłosić w całem państwie plakatami, że za schwytanie Degajewa wyznaczoną została nagroda w sumie 10.000 rubli. Na plakatach umieszczony będzie portret poszukiwanego zabójcy Sudiejkina.

Z giełdy.

Wiedeń, 29 lutego.

Berlin miał decydować o dniu dzisiejszym. Już wczoraj tworzyło się tam zwyżkowe konsorcjum w celu wyzyskania natychmiast haussy, jaką przewidywano powszechnie na dzisiaj. Pochop do niej miało dać ogłoszenie dywidendy, jaką za rok ubiegły przyzna niemiecki Bank cesarski od swoich akcyj. Spodziewano się bowiem powszechnie, że dywidenda ta będzie wysoka, usposobi więc wyższe sfery finansowe jak najlepiej. Zawiedziono się jednak. Dywidendę przyznaną w wysokości 9 proc. uznała giełda za małą, a w skutek tego nastąpiła reakcja. Spekulanci, którzy przystąpili do zwyżkowego konsorcjum i dniem wprzódy porobili wielkie zakupy, znaleźli się dzisiaj pod ciężarem obowiązków, którym sprostać nie mogli. Licząc na haussę, wchodzili w zaangażowania przekraczające ich siłę finansową; nie mogli więc oczywiście wytrwać przy niezmienionym poziomie kursów, a tem mniej przy cokolwiek niższym. Zaczęli więc rozwiązywać swe zobowiązania czyli innemi słowy rzucać na targ stosy towaru giełdowego, w pierwszym rzędzie walorów rosyjskich i kolejowych austrjackich. Realizacja gwałtowna, wynikająca z jakiegokolwiekbądź powodu, wywołuje zawsze baissę; tem większą wywołała dzisiaj, gdy żaden czynnik, czy to polityczny czy finansowy, nie starał się jej przeciwdziałać. Wprawdzie Paryż nie robił dziś „złego humoru", ale też nie podawał motywów do zwyżki. Zasygnalizowana więc zniżka z Berlina stłumiła wszelkie optymistyczne dążności innych giełd, a w obec nadsprejskiej giełdy, ofiarowującej znacznie taniej wszystkie papiery międzynarodowe, musiały inne giełdy obniżyć także swoje kursa. Z wyjątkiem przeto akcyj Lloyda, wszystka reszta papierów spadła dziś na giełdzie wiedeńskiej, tracąc od 5 centów (renty i losy) do 2 zł. (akcje kredytowe).

Wiedeń d. 1 marca. (Telegram). Dywidenda od akcyj kredytowych naznaczoną została na 14 zł.

Lwów, z Izby handlowej, 1 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 00	296 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 00	175 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 90	100 00
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 00	100 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 00
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17 1/2	1 19 1/4
100 marek niemieckich	58 90	59 70

Wiedeń, d. 29 lutego 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	65 50	65 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	309 50	310 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	115 00	115 25
Unionbank za 100 zł.	110 75	110 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 30	294 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 25	142 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	172 50	172 50
Akcje kolei państwowej	310 70	311 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 25	173 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 50	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 80	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 75	100 00
Akcje kolei węg. zachodniej	191 50	192 00
Cisańskie losy	113 75	113 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	19 80	19 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 22	90 37
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 50	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 18 3/4	1 18 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	115 75
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 1. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	308 20	306 90
Akcje kolei Karola Ludwika	294 50	294 50
Renta papierowa	79 67	79 67
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 29 lutego 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	199 75	199 60
Akcje austr. kredytowe	531 00	531 00
Akcje kolei Karola Ludwika	125 10	124 80
Austrjackie banknoty	168 70	168 65

Telegramy zbożowe z dn. 29 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·41—9·43 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·75 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 63·90— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·30 franków, olej rzepakowy 74.50 okowita —·— fr.

Przyjechali d. 1 marca 1884.

Hotel ŻORŻA: W. Krasnopolski z Łataczа, E. Festenburg z Wołczakowa: G. Blasz z Szczecina, L. Klein z Majdana, K. Arendt z Berlina, T. Broulik z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: H. Romański z Szumlan wielkich, P. Sas Zubrzycki z Lisowca, A. Pistol z Rzeszowa, R. Temczyński z Tłumacza.

Hotel WARSZAWSKI: L. Jaworski z Przecławа, J. Smutny z Przemyślan, ks. A.Kiernik z Buska.

Dyspozycja obiadowa.

na wtorek 4 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa: buljon rumiany z maderą i pulpetami.

Paszteciki naleśnikowe osmażone, osypane zieloną pietruszką, usmażoną na krucho w maśle.

Sztuka mięsa. Ozór z sosem ostrym, musztardowym.

Entre-mets. Rolada z indyka, pasztet sztrasburski.

Jarzyna. Groszek i marchew, przedzielone na półmisku ciastkiem angielskiem, pokrajanem foremką.

Pieczyste. Kapłony. Kompot z melona marynowanego.

Legomina. Torcik z masą pomarańczową. (Zrobić ciasto kruche z kwarty mąki, kwaterki świeżego masła, dwóch jaj, pół funta cukru i łyżki rumu. Zagnieść mocno, rozwałkować cienko, upiec w formie tortowej, ubierając w koło ząbkami wyciętemi z ciasta. Nałożyć po upieczeniu ciasto następującą masą: utrzeć na tartce dużą cytrynę i dwie pomarańcze, odrzucając starannie pestki, funt cukru miałkiego wiercić z utartą masą przez godzinę. Po wyjęciu z pieca ciasto nałożyć tą masą i znowu wstawić na minut trzy. Ubrać zręcznie po wierzchu skórką pomarańczową, cykatą, ananasem).

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa kartoflowa purée z grzankami.

Sztuka mięsa. Pieczeń z sosem białym z korniszonami.

Kapusta słodka na jarzynę.

Legomina. Pierożki pieczone z jabłkami w cieście angielskiem. (Mąki kwartę, dwa jaja, masła łyżkę, zagnieść mocno ciasto, niech na stolnicy godzinę nakryte leży; później rozwałkować cienko, nakładać czwartą część kwaśnego jabłka, które ocukrować i cynamonem posypać, nakryć na wierzchu ciastem i wykroić szklaneczką pierożki, posmarować jajem, ocukrować i na pół godziny wstawić do gorącego pieca).

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę dnia 1go marca 1884.

Przedstawienie popołudniowe.

STRASZNY DWÓR

Opera w 4 aktach a 5 obrazach, muzyka Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Osoby.

Miecznik . . . . . . p. Iżak.
Hanna) jego córki . . . pni Skalska.
Jadwiga) . . . pni Bocskaj.
Pan Damazy, totumfacki miecznika, starający się o względy Hanny . p. Alma.
Zbigniew) hussarze . . . . p. Zawadzki.
Stefan) . . . . p. Filippi-Myszuga.
Cześnikowa, ich stryjenka . . . pni Kasprowiczowa.
Maciej, były żołnierz, stary sługa Zbigniewa i Stefana . . . P. Koncewicz:
Skołuba, klucznik w domu Miecznika . p. Guberski
Marta, gospodyni w wiosce Zbigniewa i Stefana . . . . . pna Weiner.
Grześ, parobczak . . . . . p. Wojnowski.
Ochmistrzyni . . . . . pna Wajgel.

W IV. akcie Mazur w 4 pary, odtańczą pny Kowalska, Malczewska, Heindrich, Nowicka i panowie Żymirski, Krykiewicz, Chudkowski, Gamski.

Początek o godzinie pół do 4ej wieczorem.

Przedstawienie wieczorne.

Po raz pierwszy:

NA OBCEJ ZIEMI

obraz dramatyczny w 4 aktach Wł. Dunina.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Galicyjski Bank kredytowy.

Jedenaste zwyczajne

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów

Galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się:

na dniu **5. kwietnia 1884.** o godzinie 12 w południe w własnym gmachu

We Lwowie — przy ul. Jagielońskiej l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1883.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu.)

   Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1884.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z zbieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **21 marca 1884.** w Kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austryjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 26 lutego 1884.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuje się **żelazną tokarnię** na 3 mtr. toczenia w dobrym stanie z gwintami Witwort Skala. Zgłoszenia pod adresem: J. Solarz w Grzymałowie. (279)

Po najtańszych cenach i na raty. Ogniotrwałe kasy z patentowanemi zamkami (Pasquillriegel) i ulepszonemi przyrządami, elegancko sporządzone są na składzie u **Simona** Degena we Lwowie, Wałowa liczba 19. (247)

Zgubiono książeczkę do nabożeństwa, pisaną, bez wartości, jednakże jako rzecz pamiątkowa cenną dla familji. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Kurjera Lwowskiego“ gdzie otrzyma wynagrodzenia 2 złr. (269)

Z dniem 20 Lutego **Mleczarnia** z ulicy Sykstuskiej Nr. 34 przeniesioną została na ul. Wekslarską (śródmieście) Nr. 7 i zaopatrzona we wszelkie nabiały i wyborną kawę wiejską. (252)

Posady i zatrudnienia.

Nauczycielki i bony Polki i Niemki, oraz zdatne **panny służące i klucznice** rekomendować może Alfred Jerzy Waliczek w Poznaniu. Uprasza się o podanie warunków przy zaszczytnych zleceniach. (265)

Potrzebny jest doskonały uczony **kucharz**, lat średnich, spokojnego charakteru, mogący służyć kawalersko. Zgłoszenia z odpisem świadectw adresować do „Kurjera Lwowskiego“. (275)

Potrzebny jest **furman** kawaler umiejący czwórką powozić zaraz lub od 15 marca br. Człowiek trzeźwy i porządny może tylko za okazaniem świadectw w Administracji Kurjera otrzymać to miejsce. (276)

Rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników. artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Szukający zajęcia.

Maszynista egzaminowany z zawodu ślusarz mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i kilko letnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady, bliższą wiadomość pod adr. A. J. S. poste rest. Przemyśl. (272)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian nowej konstrukcji czarny, elegancki, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego we Lwowie ul. Pańska Nr. 10. (263)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Całe urządzenie do wyrabiania papierków cygaretowych, tudzież **maszyna** do rznięcia papieru, przydatna dla introligatorów lub kartoniarzy, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. M. Jakoby we Lwowie, naprzeciw teatru. (270)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy, z nyżą, na żądanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, 1 piątro na prawo. (231)

Duży **pokój** frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

2 **pokoje** z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 **pokoje** frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagielońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 **pokoje**, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

3 **pokoje** parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zaraz do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

4 **pokoje**, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

4 **pokoje** z kuchnią na 1 lub 2 piątrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomośc u dozorcy domu. (241)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Prywatne korespondencje.

Kawaler liczący lat 42 mający 1600 **złr.** rocznego dochodu tudzież posiadający majątek 30·000 pragnie wejść w związek małżeński bez względu na stan z wdową lub panną liczącą najwięcej lat 30. O przystanie fotografi uprasza się do końca Marca. Adres: L. T. poste restante Tarnopol. (273)

Młody człowiek liczący 26 lat, urzędnik za dekretem, mający dochody, dostateczne na przyzwoite wychowanie, pragnie zaślubić panienkę od 18 do 20 lat, z dobrego domu i dobrze wychowaną. Propozycje wraz z fotofią uprasza przysełać pod adresem Z. P. Lwów poste restante. Za dyskrecję ręczy. (274)

Do W...

List ostatni napisany miałem już zniszczyć... ale żal mi się zrobiło — zdecydowałem się mimo tych piorunów posłać... W pierwszej chwili gdy czytałem ostatnie słowa twoje z pogardą pisane — myślałem, że na miejscu upadnę... ach! co to za okropne położenie... cierpieć nie wiedząc za co... za płochość kilku słów, za nieporozumienie... O!... jak musisz być okrutną... jak zirytowaną jeżeli ważyłaś się napisać mi to.... Tu słów mi brak... brak myśli... ostatni list musisz odebrać... musisz się dowiedzić wiele rzaczy, których nie znasz... Dwa listy cię oczekują.... Co ci się stało... nie pojmuję.. (277) A. J. W.

„Arya“

List dla Pani leży w Adm. Kur. (280) Merkury.

Balsam rossyjski

jedyny radykalny środek na **Reumatyzm i gościec.**

Cena flaszki 1 złr.

Balsam uralski* i *krople amerykańskie,

celne środki od **bolu zębów**. Flakonik 50, 60, 1 złr. 50 ct.

Główny skład (121)

APTEKA M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Moje serdeczne podziękowanie Wielm Panu **Karczewskiemu**, aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi **Balsam rossyjski** na reumatyzm, który mnie z długoletniego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył.

JAN STROKA, nadleśniczy.

W. Panie! Nadesłany mi na reumatyzm **Balsam rossyjski**, okazał zadziwiającą skuteczność; proszę zatem jeszcze o jedną flaszkę dla brata. KAROL BOTELA, proboszcz.

W największym wyborze

i najtaniej

PŁÓTNA

Rumburgskie i krajowe

również

STOŁOWĄ BIELIZNĘ i TOWARY BŁAWATNE

na karnawał dla dam

na toalety balowe i wieczorkowe

najnowsze materje jadwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damase, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane

(63) *poleca*

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie,

plac Marjacki l. 10.

Kilka tysięcy sztuk

resztek sukna

po 3—4 metry, na kompletne garnitury męzkie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. Grolich, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 3. Resztki, jakie by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymienienia. (82)

Bank Rolniczy

we Lwowie

Stow. zarej. o poręce ograniczonej

wypłaca:

w myśl uchwały czwartego Ogólnego Zgromadzenia, Członkom swoim za pełno wpłacone udziały w r. 1882, 4% dywidendy, za okazaniem dotyczącej książeczki udziałowej.

(122)

OSŁABIENIA.

Pollucye, impotencye, osłabienie męzkie (skutki samo gwałtu) choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenia rąki nóg niedokrewność, cierpienia mlecza pacierzowego, jak i wszelkie następstwa tych chorób, mogą być wyleczone tak u starych jak młodych, pod gwarancyą, przez sławnego na cały świat **Nadlekarza półkowego Dr. Müllera**

Preparaty Mirakulo. — Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wstrzykiwania Miraculo i **kapsułki nadlekarza pułkowego Dr. Müllera** leczą całkiem bezpiecznie i bez bolu każdy upływ cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach**, a także i zastarzałe, gruntwnie i bez złych skutków.

Skutek ręczy się.

Skład główny tylko w aptece **św. Jerzego Maxa Schneid** Wiedeń 5 Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Składy we Lwowie **u aptekarza Piotra Mikolascha;** w Krakowie u aptekarza Frydryka Stockmara. (61)

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}\%$ płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) *Dyrekcja.*

(Przedruk nie będzie opłacany).

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjer. Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**